Cena 10 groszy (180.000 Mk.)

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie 2 zł.
Z odnoszeniem do domu 2 zł. 50 gr.
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł.
Zagranicą . . . . 5 zł.

Cena pojed. egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1-n wiersz milim. lub jego miejsce na str. 1. 2. 3. gr. 10.
Nekrologi, gr. 10. zwyczajne gr. 5

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI,
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 po poł.

№ 170 (7800) Niedziela dnia 27 Lipca 1924 r. Rok XXXII

WEZWANIE.

Zarząd Żyd. Klubu Gimnast. Sportowego na posiedzeniu z dnia 17 b. m., postanowił wezwać czł. J. Glanternika, stosownie do Uchwały Sądu Koleż. i piśmiennego zawiadomienia, że czł. G. winien odwołać co ogłosił, które to zostało takowemu przesłane, wezwać publicznie takowego do odwołania wydruk. w Gaz. Kal. bezprawnego wezwania prezesa Klubu p. H. Solnika w sprawie wysłanej przez zarząd depeszy i podpisanej przez prezesa i sekretarza Klubu.

O ile do soboty dn. 26 b. m. wezwanie nie zostanie cofnięte, Zarząd przedsięweźmie odpowiednie kroki, aby zmusić czł. G. do odwołania i nie wprowadzania w błąd opinji publicznej.

Zarząd Z. K. G. S.

Vice - prezes (J. Klinger).
Sekretarz (Ch. Binsztok).

[illegible]ięcioletnia rocznica

wyjścia moskali z KALISZA przed inwazją niemiecką w 1914 roku.

dnia 27 — 30 lipca.

Zapowiedź wielkiej wojny światowej i zerwanie węzłów półtorawiekowej przeszło serdecznej przyjaźni niemców z moskalami, przyczyniło tym ostatnim dużo kłopotu i strachu.

Przegrana w 1905 r. kampanja Japońska, utrata Portu Artura i klęska floty rosyjskiej pod Cuszyną, a następnie wewnętrzne rozruchy rewolucyjne, osłabiły potęgę tego olbrzymiego mocarstwa, które Aleksander III w nadmiarze pychy, nazywał już nie państwem, ale częścią świata.

Rząd rosyjski na zasadzie zawartego z Francją tajnego traktatu, miał utrzymywać w Polsce na granicy pruskiej, kilka korpusów wojska. Lecz jakże warunek ten, mógł być wykonywanym, jeżeli wyższe stanowiska w armji i rządzie a nawet i przy dworze w Petersburgu, zajmowali niemcy, którzy przez życzliwość dla swego „vaterlandu“ paraliżowali wszelkie zarządzenia w tym względzie, i dla tego też, na kilka dni przed wybuchem wojny, kwaterujące w niewielkiej liczbie w Kaliszu i przygranicznych okolicach wojska rosyjskie, opuściły zajmowane miejsca postoju i cofnęły się w głąb kraju, a z nimi jednocześnie, cała falanga rosyjskiego czynownictwa, znienawidzonych żandarmów i innych czornosocieńskich carskich stupajek pospiesz. zaczęła opuszczać w dniach 27—30 lipca Kalisz.

Od niepamiętnych czasów pra stary naszgród, nigdy nie był tak ożywionym. Nieustanny ruch naładowanych bagażami, tłumokami, walizami itp. wozów, samochodów, powózek i dorozek snuł się po ulicach miasta w rozmaitych kierunkach. Wtedy dopiero mogliśmy się przekonać, do jakiej cyfry, dochodziła zamieszkująca Kalisz ludność rosyjska.

Patrząc na tą sromotną ucieczkę tych niedawnych naszych ciemiężycieli i prześladowców, mała zapewne, bardzo mała, część naszego społeczeństwa w duchu im życzyła: „Idźcie na złamanie karku, niech noga wasza więcej po ziemi naszej nie stąpa“, lecz większość usposobiona moskalofilsko (a przeważnie urzędnicy polacy) nie pomną, że wyjście wojsk rosyjskich, umyślnie oddaje nas na pastwę mordu i pożogi znanych z okrócieństwa, brutalnego obejścia się i ćwiczących tylko w siłę pięści, niemców, najsolenniej była przekonaną, że waleczne „nasze“ wojska i niezwyciężeni „nasi“ kozacy, za kilka dni nadciągną i w puch rozbiją niemców. Lecz niestety nadzieja zawiodła: gdyż waleczne „nasze“ wojska cofały się stale, staczając utarczki z następującemi wojskami niemieckiemi, bo rząd nie dbał już o wydartą nam przy rozbiorze ojczyznę, i więcej myślał o zabezpieczeniu swych rdzennie rosyjskich granic, a przy tem Mikołaj II przedsięwziął apostolską misję nawracania na prawosławie we wschodniej Galicji unitów i tu w tym celu wysyłał całe pociągi popów do zajętego chwilowo kraju, a „waleczni“ nasi kozacy rabowali i gnębili bezbronną ludność.

Krótkowzroczność naszych moskalofilów, udzieliła się i większej części inteligencji, nie mówiąc już o ludności wiejskiej, która zawsze była przychylnie usposobiona dla moskali i z utęsknieniem oczekiwała ich powrotu. Ugodowa zaś polityka pewnego odłamu naszego społeczeństwa z swym leaderem na czele, na kilka lat przed wojną, przedsięwzięła zamach na szkołę polską, na szczęście który się nie udał,

a gdy wybuchła wojna, zorganizowała tak zwane „Legjony wschodnie“ przy armji rosyjskiej lecz te, ku wielkiemu niezadowoleniu organizatorów, same się rozwiązały.

Na początku sierpnia, wkroczyły do Polski z Galicji bohaterskie Legjony polskie, kwiat naszej młodzieży i otrzymały krwawy chrzest w pierwszych walkach z moskalami, lecz zamiast sympatji, doznały ze strony moskalofilów wrogiego przyjęcia. Szykanowano ich i maltretowano na każdym kroku, a były nawet wypadki jawnej zdrady i naprowadzania umyślnie na nich moskali. A najwięcej godna była śmiechu pretensja do Legjonistów, że „pomagają niemcom więc jakże mogło być inaczej? kiedy Legjony organizowane były wyłącznie na to, aby w razie wybuchu wojny, wystąpić zbrojnie przeciwko Rosji, bez względu na to, z kim ona wojnę prowadzić będzie.

Zresztą historja nas uczy, że wszystkie podbite narady, zawsze wyczekiwały stosownej chwili, aby wystąpić przeciw swoim wrogom, tylko wtedy, kiedy ci prowadzili wojnę z innemi narodami. Co jest bardzo zrozumiałe. I dla tego też czy moglibyśmy się dziwić, gdyby poznańczycy, lub szlązacy, pod panowaniem pruskiem będący, wystąpili przeciw niemcom, co prawdopodobnie by nastąpiło, gdyby moskale zamiast się cofać i uciekać w dzielnice W. Ks. Poznańskiego i wtedy nikt by się nie dziwił, że pomagają moskalom.

Długi jeszcze czas podczas toczącej się wojny, moskalofile nasi, stale wierzyli w zwycięstwo Rosji i oczekiwali przyjścia walecznych wojsk „naszych“? Pokładano wielką nadzieję w proklamacji Wielkiego księcia Mikołaja starszego.

Zapomniano zupełnie o proroctwie wielkich naszych narodowych wieszczów: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, że tylko wojna światowa, a szczególnie pomiędzy trzema wrogami którzy rozszarpali naszą Ojczyznę, może przynieść jej zmartwychwstanie.

Byli nawet tacy, którzy jawnie bluźniąc, głosili, że: „nam nie potrzeba żadnej polski“, bo pod panowaniem rosyjskiem jest bardzo dobrze i więcej nic nie chcemy.

Dopiero wybuch rewolucji w Rosji, położył raz na zawsze kres uprawianiu moskalofilskiej polityki w Polsce.

Wprawdzie chłopek nasz jeszcze długi czas nie chciał dać wiary, aby rząd carski, przestał istnieć i ciągle oczekiwał powrotu kochanych „ziemlaków“ i rozczarował się dopiero, wtedy, gdy nawała bolszewicka w 1920 r. już nie w postaci żołdaka pod znamiennem dartego carskiego orła, ale dzikiego krwiożerczego barbarzyńcy w czapce z czerwoną gwiazdą, napadała i rabowała jego chudobę, mordując bez pardonu swych dawnych niegdyś przyjaciół.

Smutne to bardzo są wspomnienia, tak niedawnej przeszłości, ale prawdziwe.

Ł. ŻARSKI.

Życie na wulkanie.

„Nowa Reforma“ pisze:

O kresach wschodnich, zwłaszcza w ostatnich czasach, pisze się i mówi bardzo wiele. Artykułami jednak społeczeństwo naogół nie przejmuje się zbytnio, rozmowy zaś na tema kresów toczą się przy czarnej kawie, w każdym razie przeważnie przy dźwiękach: Wołga! Wołga! Winą to nietylko społeczeństwa, nieinteresującego się kresami wschodniemi, niezdającego sobie zupełnie sprawy z tego, iż kresy to granica wschodnia, to sąsiedztwo z bolszewją, lecz niestety i rządu każdorazowego, który ponosi odpowiedzialność za stosunki tam panujące.

Niema przecie dnia, aby dzienniki nie donosiły o napadzie bandyckim! Ten i ów przeczyta, pokiwa głową, co najwyżej powie: „Znowu napadli“ a nie zastanowi się bliżej nad tem, że w kilkuwierszowej notatce kronikarskiej odbitą jest tragedją kresów, życie na wybuchającym ciągle wulkanie, bez nadziei poprawy.

Warunki w jakich żyje się na kresach, są niestety znane tylko kresowiakom, jak też tym, którzy przybywszy z centrum Polski w tym, czy innym fachu na kresach pracują. — Trzeba przyznać, że kresowiacy posiadają nabytą przez lata przedwojenne, a zwłaszcza okres wojenny, odporność, a nawet dobry humor, może nawet „Galgenhumor“, przybyły zaś staje zadziwiony może nawet przerażony, i albo mówiąc po krakowsku, „wyrywa“, albo mając fantazję i dość zahartowane nerwy, usiłuje z lepszym czy gorszym skutkiem zaklimatyzować się, dostraja się do beztroski, tamże panującej. Tę zdolność dostrajania się odkrywa się w sobie przy spotykaniu tych, którzy przez napady są poszkodowani, lub też tych, którzy zmuszeni swemi obowiązkami, tropią sprawców napadów, przeważnie bez skutku.

Bezskuteczność i niemożliwość udaremnienia napadów, zaś w pierwszej linji niemożliwość złapania sprawców, jest wynikiem dwóch przyczyn: Pierwszą: słaba ochrona granic wschodnich i bagatelizowanie tegoż przez czynniki rządzące, drugą stosunek ludności (wiejskiej) po stronie polskiej, do ludności granicznej po stronie bolszewickiej.

Ochrona granic wschodnich powierzona jest jedynie szczupłej i niewystarczającej garstce policji, nie mającej niestety takiego autorytetu, jak wojsko i nie posiadającej takiej, jak wojsko egzekutywy. W ostatnich czasach nastąpił minimalny zwrot ku lepszemu po przydzieleniu obrony granic gen. Rydzowi Śmigłemu.

Wszelkie prośby, raporty, memorjały odnośnych władz (starostw) pozostawały bez skutku na biurkach pp. referentów ministerstwa spraw wewnętrznych w Warszawie. Łatwo bowiem wydawać znane i aż do curiosum dochodzące rozporządzenia przy biurku. Bezsilne wobec władz wyższych, traciły i tracą na powadze i autorytecie władze wykonawcze, w ręce których złożono bezpieczeństwo obywateli.

Dużo się słyszy o legendarnym już obecnie bandycie Musze, który dzięki famie zwłaszcza sfer inteligentnych, wyrósł na miniaturowego coprawda Janosika Nedzę Litmanowskiego. — Niestety mało kto wie, że jest on tylko figurantem, który dokonał kilkunastu napadów, dokonał ich nawet bez krwi rozlewu, z fantazją, spłatał parę figlów, nawet dowcipnych, policji, w rzeczywistości zaś jest on płatnym przez bolszewję agentem, który dokonuje napadów w Polsce, sowieckie każdy napad, nawet bez jego udziału cieszy się bezkarnością w sowdepji, a dzienniki sowieckie każdy napad, nawet bez jego udziału opisują, jako ruch powstańczy „podbitej ludności białoruskiej“.

Jasnem więc jest, że napady band bolszewickich, rabowanie mienia, jakkolwiek jest tylko najpospolitszą zbrodnią, nosi dzięki tolerowaniu przez bolszewików charakter czysto polityczny.

Po każdym napadzie rozpisują się dzienniki sowieckie o męczeństwie uciskanej ludności białoruskiej.

Znam osobiście ludzi z pośród sfer wojskowych, którzy widząc bezsilność policji, zgłaszali się na ochotnika, celem nietylko ścigania band poza granicami państwa polskiego lecz gotowi byli na szukanie odwetu. Kto wie, czy w tych warunkach nie byłby najlepszy sposób zareagowania na tak systematyczne bandyckie postępowanie rządu sowieckiego.

Wspomniałem wyżej o stosunku ludności wiejskiej po stronie polskiej do ludności po stronie sowieckiej. Napadający bandyci mają stale pomoc w ludziach z pośród ludności tutejszej, dzięki bezkarności i popularności napadających jak też i pokrewieństwa z nimi.

Władzom policyjnym są znani ci, którzy napadają; co więcej, policja wie dokładnie, iż ci często przebywają po stronie polskiej u swych krewnych, o przychwyceniu ich jednak niema mowy, jeśli się zaś to zdarzy, jest to doprawdy wielkie święto. Jako przykład niech posłuży następujący wypadek:

Przed niedawnym czasem po dokonanym napadzie, w którym po raz trzeci zrabowano z tego samego folwarku konie, wywiadowcy policji i posterunkowi urządzili w przebraniu zasadzkę.

Ukryci w krzakach w największej tajemnicy oczekiwali przechodzących granicę. Jakież było jednak ich zdziwienie, gdy po pewnym czasie przyszedł do nich chłop białoruski, a wziąwszy ich za bolszewickich obywateli, przestrzegł, aby uciekali, bo dzisiaj ma być obława. Rzecz naturalna, że zasadzka nie miała już najmniejszego celu.

Nadchodzi najdogodniejszy okres dla napadów bandyckich, kiedy stodoły pełne będą zboża. Jeśli rząd nie przedsięweźmie jak najdalej idących środków, kresy, granica wschodnia będzie tak, jak roku zeszłego płonąć, napady bandyckie bowiem połączone są w tym okresie prawie zawsze z podpaleniem i niszczeniem zbiorów.

A może wreszcie rząd zrozumie i uświadomi sobie swój brak decyzji.

TELEGRAMY.

Niemcy zaproszone na konferencję londyńską.

LONDYN, 26. Plenum konferencji uchwaliło zaprosić delegację niemiecką na posiedzenie w przyszły poniedziałek. Posiedzenie to będzie plenarne.

Program delegacji niemieckiej.

LONDYN, 26. „Manchester Guardian“ ogłasza autentyczny jakoby program żądań niemieckich, który kanclerz Rzeszy powiezie ze sobą do Londynu.

W programie tym na pierwszem miejscu znajduje się wyrażona konieczność dobrowolnej zgody Niemiec na warunki aljantów w celu zapewnienia współpracy i dobrej woli Rzeszy przy wykonaniu programu Dawesa.

Dalej delegacja niemiecka będzie żądać wyjaśnień w sprawie ewakuacji zagłębia Ruhry, gdy żaden rząd Rzeszy nie mógłby się utrzymać, o ile nie przedstawiłby parlamentowi warunków i dat ewakuacji zagłębia Ruhry jako kompensaty za spłatę odszkodowań.

Fałszywa wiadomość

WARSZAWA, 26. Pomieszczony przez pisma komunikat Agencji Varsovia o rzekomej wczorajszej uchwale Rady ministrów dotyczącej dodatku mieszkaniowego dla urzędników i oficerów jest najzupełniej nieprawdziwy. W dniu 22 bm. żadnego posiedzenia Rady ministrów nie było. Wiadomość ta stanowi niedopuszczalną próbę przeprowadzenia wniosków w tak żywotnej sprawie, jak sprawa dodatków mieszkaniowych, która będzie w najbliższym czasie przedmiotem Rady ministrów.

Jak przyszło do decyzji o nominacji p. Al. Skrzyńskiego

WARSZAWA, 26. Zwrot sfer kierujących, jaki dziś nastąpił wobec kandydatury p. Aleksandra Skrzyńskiego na stanowisko ministra spraw zagranicznych, tłumaczą w kołach politycznych następująco:

Przedstawiciele Wyzwolenia (P.P.S.) i NPR zakomunikowali w dniu wczorajszym za pośrednictwem dyr. departamentu p. Kauzika prezesowi ministrów, że uważają nieobsadzenie teki spraw zagranicznych za rzecz wysoce szkodliwą dla interesów państwa. Za szkodliwe uważają także wszelkie półśrodki w rodzaju powołania jednego z urzędniczych posłów zagranicznych na to stanowisko. Za najodpowiedniejszego kandydata uważają p. Aleksandra Skrzyńskiego. Przywódcy prawicy dowiedziawszy o tem wkroczeniu stronnictw lewicowych, zażądali rozmowy z premjerem Posłowie Głąbiński (ZLN.) Chaciński (ChD.) i sen. Kasznica (grupa Dubanowicza) zastępowali swoje stronnictwa. Premjer Grabski zakomunikował opinią lewicy i oświadczył, że wobec braku odpowiednich kandydatur zamianuje p. Skrzyńskiego ministrem. Kiedy ze strony prawicy wypowiedziały się przeciwko temu protesty, p. Grabski miał w tonie stanowczym oświadczyć, że jeżeli prawica nie dopuści do mianowania p. Skrzyńskiego, w takim razie będzie uważał swą misję, jako szefa gabinetu za skończoną. Dopiero to oświadczenie wyjaśniło sytuację o tyle, że posłowie Chaciński i Kasznica przyjęli do wiadomości zamiar p. Grabskiego przedstawienia kandydatury p. Skrzyńskiego prezydentowi Rzeczypospolitej, a jeden tylko p. Głąbiński oświadczenia tego do wiadomości nie przyjął.

O tekę ministra spraw zagranicznych

WARSZAWA, 26. W ciągu dni ostatnich dokonał się zwrot w dyskutowanej od dłuższego czasu sprawie powołania nowego ministra spraw zagranicznych

Pan premjer Grabski odbył szereg konferencji z przedstawicielami klubów sejmowych w celu zbadania ich ostatecznych opinji o wymienionych kandydatach na ministra spraw zagranicznych.

W ciągu tych konferencji wyłoniła się kandydatura p. Aleksandra Skrzyńskiego b. ministra spraw zagr. w gabinecie gen. Sikorskiego, a obecnego delegata Rzplitej na Ligę Narodów.

Jak się dowiadujemy, kandydatura ta ma zapewnione poparcie wszystkich klubów lewicowych oraz centrowych w Sejmie i dlatego jest bardzo poważnie brana w rachubę.

W kołach rządowych twierdzą, że ewentualna nominacja ministra spraw zagranicz. ma nastąpić w najbliższych dniach.

Sukces jazdy polskiej na Olimpjadzie.

PARYŻ 26. Dziś odbyły się drugie zawody o mistrzostwo olimpijskie konia wojskowego w biegu de fond na dystansie 36 kilometrów. Na zawody te składał się steeple chase 4 kilometrowy na hippodromie, gdzie ustawiono 12 przeszkód. Następnie składały się one z cross country (bieg na przełaj) z 23 przeszkodami w terenie lesistym i po bardzo ciężkich drogach.

Odjazd ze startu nastąpił o g 5 rano. W zawodach wzięło udział 46 zawodników, w czem ze strony Polski: ppłk. Rommel na koniu „Krechowiak“, rtm. Rostwo Suski na „Katty Lady“, por. Szsland na „Heli“ i mjr. Komorowski na „Amanie“.

Polacy stanęli wobec nadzwyczaj trudnej konku

rencji, ze względu na to, że zawodnicy innych państw posiadali konie rasowe o bardzo wysokiej klasie, wszystkie prawie pursang. Pomimo jednak niższej klasy co do pochodzenia koni polskich, konie te pokonały pod polskimi jeźdźcami wszelkie przeszkody wprost nadzwyczajnie i przybyły do celu w znakomitej formie. Komisja przyznała, że tylko drużyna polska wypełniła w całości trudne zadanie, podczas gdy wszystkie pozostałe drużyny państw innych, biorących udział w konkursie przbyły w złej kondycji. 2 konie francuskie okulały, por. Loewenhaupt (Szwecja) spadł na podwójnych przeszkodach, a koń jego ma żebra połamane.

Braki koni, co się tyczy pochodzenia i krwi zastąpili jeźdźcy polscy niesłychaną brawurą jazdy i umiejętnością jeźdźeckiego wyćwiczenia. Ażeby nie przemęczyć koni ppłk. Rommel, rtm. Suski i mjr. Komorowski całe kilometry przebywali pieszo prowadząc konie za uzdę. Por. Szosland, którego koń zgubił trzy podkowy potrafił w przeciągu 20 min. podkuć konia, a następnie odrobić stracony czas i dopędzić swych kolegów, tracąc jedną minutę.

Klasyfikacja urzędowa jeszcze nie ogłoszona, ale prywatnie powiadamiają, że ekspedycja polska zdobędzie najlepsze miejsce. Dodać winniśmy, że por. Szsland jest Kaliszaninem.

w ręce i rewolwerem za pasem.

Wstrząsająca zbrodnia władz bolszewickich w Mińsku

WILNO, 26. Nadeszły tu wstrząsające szczegóły nowej zbrodni władz bolszewickich w Mińsku, popełnionej na skazanych na śmierc za rzekome szpiegostwo na rzecz Polski.

W nocy dnia 5 bm. przed gmach więzienia w Mińsku przyjechał samochód G. P. U. (gosudarstwiennoje politiczeskoje uprawlenie — nowa nazwa czerezwyczajki). Do gmachu więzienia weszło kilku zbirów bolszewickich, którzy uprowadzili przebywających w niem: Marję Zaborowską, Antoniego Iwanowskiego, Leonowicza, Rewkowskiego i Wojno Dubrowskiego. Tych pięć osób skazanych było na śmierć za szpiegostwo, przyczem skargę kasacyjną i prośbę o rewizję procesu władze bolszewickie odrzuciły.

Gdy w więzieniu rozeszła się wieść, że kaci bolszewiccy przybyli po skazanych, rozległy się histeryczne krzyki, płacz i protesty. W jednej chwili więzienie zamieniło się w jakąś otchłań rozpaczy. Zrobiło to wstrząsające wrażenie nawet na władzach więziennych, niemniej jednak „bunt“ został stłumiony w sposób bezwzględny. Kilkanaście osób ukarano osadzeniem w lochach o chlebie i wodzie.

Z więzienia odwieziono skazanych do gmachu G.P.U i zaprowadzono ich do piwnicy. Tam kaci bolszewiccy poczęli związywać ręce skazanym drutem, przyczem krew lała się strumieniem. Gdy, pomimo to, skazani nie przestawali głośno protestować przeciwko zbrodni, obwiązano im głowy drutem, w ten sposób, że zasłonięto im usta. Przedtem wszystkich skazanych rozebrano, pozostawiając ich tylko w koszulach.

To był dopiero pierwszy akt tragedji. Później zakrwawionych i skatowanych skazańców wsadzono znowu do samochodu i odwieziono do podmiejskiego lasku, na tak zw. „Komarówkę“ Tam był uprzednio przygotowany dół, na brzegu którego ustawiono skazańców. Najwpierw strzelono do Wojno Dubrowskiego, który runął do dołu. Następnie w ten sam sposób rozprawiono się kolejno: z Leonowiczem, Iwanowskim, Rewkowskim i Zaborowską. Ponieważ skazańcy padali od jednego strzału, nie zawsze ugodzeni śmiertelnie, jeszcze dłuższy czas tarzali się we krwi. Zaborowska kilka razy usiłowała wydostać się z dołu, czepiała się brzegów rękami, za każdym razem odtrącona silnem kopnięciem zbirów bolszewickich. Ale nawet oni nie mogli długo patrzeć na tę okropną scenę i jeden z bolszewików kilku strzałami skrócił męki Zaborowskiej.

Wkrótce potem dół zasypano piaskiem, nie bacząc ze pomordowani jeszcze dawali znaki życia. Przy egzekucji nie było lekarza, któryby stwierdził zgon nowych ofiar zbrodni bolszewickiej, natomiast asystowali przy niej jeden z członków Wcika na Białorusi, komendant G.P.U. oraz kilku miejscowych dygnitarzy

KRONIKA

— WIELKIE WSZECHPOLSKIE ZAWODY WIOŚLARSKIE W BYDGOSZCZY.

Polski Związek Tow. Wioślarskich egzystujący od 1919 r. urządza już poraz piąty wielkie zawody wioślarskie o mistrzowstwo Rzeczypospolitej na pięknych wodach Bydgoskich u ujścia rzeki Brdy.

Tegoroczne regaty odbędą się dnia 3 sierpnia i zaszczycić mają je swoją obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej, oraz przedstawiciele najwyższych władz wojskowych i cywilnych. Regaty połączone będą z 3 dniowym zjazdem wioślarskim, na którym reprezentowane będą wszystkie polskie Tow. Wioślarskie. Oprócz Warszawy, Krakowa Poznania, Kaliszą, Płocką Włocławka, Łomży itd. przybędą przedstawiciele Wilna, którzy również biorą udział w zawodach. Polski Związek Towarzystw Wioślarskich dołożył wiele starań, aby pobudzić wioślarstwo polskie i urządza Regaty w wielkim stylu, z dużem nakładem pracy, bo też obecnie regaty będąc wielką rewją i przeglądem wioślarstwa polskiego. Wspaniałe to święto sportowe zainteresowało szerokie koła społeczeństwa, uruchomione będą specjalne pociągi do Bydgoszczy oraz statki z Bydgoszczy do Brdy. ujścia. Liczne nagrody oczekują zwycięzców. wśród nich jedna ofiarowana przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dalsze szczegóły i program podamy niebawem.

— WYSTEPY SIŁ ARTYSTYCZNYCH W „MIRAŻU“.

Wczorajszy wieczór w Kinie Mirażu należał do niezwykłych, niecodziennych; była to ze strony Dyrekcji jakby troska o usunięcie szarzyzny Kinowej, etap rozwoju na przyszłość.

Zapowiedziani artyści przybyli i ze zwykłą sobie swobodą popartą wielkiem doświadczeniem scenicznem i bogatą kulturą muzyczną wykonali szereg poemacików miłosnych, pieśni serca, ujętych w formą romansów cygańskich.

Te zbratania się żywego słowa z dźwiękiem muzycznym, przy odpowiedniej akcji na scennie, wypadło nad wyraz doskonale, czemu dowód, szczery. Publiczność słuchając w ciszy i skupieniu, a sala Mirażu przeobraziła się wprost w świątynię sztuki.

Dla melomanów sztuki i śpiewu coś niezwykłego, stąd wniosek, że cały Kalisz pospieszy.

Próby powyższe przyczynią się niewątpliwie do rozwoju filmu, za co częściowo należy się podziękowanie Dyrekcji Kina Mirażu za torowanie nowych dróg i niezwykłych atrakcji.

— Z RADY MIEJSKIEJ.

Porządek dzienny 15 posiedzenia Kaliskiej Rady Miejskiej w dniu 28 lipca 1924 roku o godzinie 6 i pół wieczorem w sali posiedzeń Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Kaliszu.

1. Odczytanie protokułu z poprzedniego posiedzenia.

2. Ogólna dyskusja nad budżetem miasta Kalisza na 1924 rok.

3. Rozpatrywanie Rozdziałów 1, 3 i 4 preliminarza budżetowego na rok 1924 (Referenci radni pp. Bukowiński i Engelhardt).

4. Sprawa ustąpienia 3 morgów ziemi Dozorowi Kościelnemu połączonych parafji rzymsko-katolickich na powiększenie cmentarza Tynieckiego.

5. Sprawa przystąpienia do urządzenia cmentarza miejskiego pod Dobrcem,

6. Sprawa pozwolenia Towarzystwu sportowemu „Prosna“ na umieszczenie na sztandarze Towarzystwa herbu miasta.

7. Sprawa zamiany placu przy ulicy Dobrzeckiej, przestrzeni 1250 mtr. obok fabryki Bettinga, należącego do małż. Fabiszczaków, na 50 proc. przestrzeni ziemi miejskiej we wsi Dobrzec Wielki.

— TOW. UNIWERS. ROBOTNICZEGO zwraca się z gorącą prośbą do tych wszystkich, którym leży na sercu oświata szerokich mas ludu pracującego, by książki różnej treści, bądź to naukowe, bądź też beletrystyczne składali w ofierze Bibljotece im. Józefa Piłsudskiego przy Towarzystwie Uniwer. Robotniczego.

Książki będą przyjmowane codziennie od godz. 7 do 8 wieczorem w lokalu Tow. Un. Rob. (Klub Robotniczy ul. Wrocławska Nr. 32).

— WERBUNEK DO POLICJI.

Od 28 bm. rozpoczyna się werbunek kandydatów do policji w okręgowych komendach policji w Warszawie, Łodzi, Kielcach, Lublinie, Krakowie, Poznaniu i Toruniu. Kandydaci winni odpowiadać następującym warunkom: obywatelstwo polskie, nieskazitelna przeszłość, wiek od 23 do 45 lat, zdrowa i silna budowa ciała oraz wzrost odpowiedni, znajomość języka polskiego w słowie i piśmie oraz umiejętność liczenia. Kandydaci ubiegający się o przyjęcie do policji winni umieć dobrze jeździć konno. Wojskowi, którzy odbywali całkowitą służbę wojskową, mogą nie posiadać przepisanego wieku. Kandydaci mogą zgłasza się w biurach komend okręgowych w wyżej wyszczególnionych miastach.

— WALKA Z POŻARAMI.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik do wszystkich wojewodów, delegata Rządu w Wilnie, Komisarza Rządu na m. st. Warszawę i Komendanta Głównego Policji Państwowej w sprawie zabezpieczenia przeciwpożarowego. Okólnik poleca zastosować chociażby najprymitywniejsze urządzenia przeciwpożarowe, przedewszystkiem pod postacią umieszczenia w budynkach i lokalach biurowych beczek, naczyń z wodą, zaopatrzenia budynków w konieczne przyrządy do gaszenia ognia, jak drabinki, bosaki oraz wydania zarządzeń i pouczeń przeciwpożarowych całemu personellowi. Zarządzenia powinny m. in. zawierać polecenie zbadania stanu bezpieczeństwa pod wz. ogniowym wydanie instrukcji w sprawie przestrzegania bezpieczeństwa przeciwpożarowego i postępowania personellu na wypadek pożaru, perjodycznego rewidowania dotychczasowych środków przeciwpożarowych i skontrolowania wydanych zarządzeń i pouczeń zaprowadzenia dyżurów nocnych woźnnych i stróżów, nie wyłączając dni świątecznych, dostrzegania wypadków widocznego lekceważenia niebezpieczeństwa pożarów i zawiadamiania o podobnych wypadkach władz kompetentnych.

— RUBLE CARSKIE.

Do Polskiej Agencji Telegraficznej donoszą z Waszyngtonu:

Powszechną uwagę zwraca znaczne zwiększenie popytu na 100 rublówki i 500 rublówki carskie. Ruble carskie stały dotychczas bardzo nizko i sprzedawane były mniej więcej 150 dolarów za miljon. Obecnie, poczynając od kilku dni, cena rubli carskich znacznie wzrasta i, co jest rzeczą najbardziej charakterystyczną, popyt idzie z Dallekiego Wschodu, przeważnie z Japonji, która, jak twierdzą, ma do wyrównania pewne sumy z Rosją w rublach romanowskich. Za 500 rubli płaci się mniej więcej od 30-40 proc., niż za 100 rublówki. Za miljon rubli w w 100 rublówkach płacą obecnie od 1300 do 1500 dolarów, żądają zaś 1700, 2000, a nawet 3000 dolarów.

Z komitetu obchodu dziesięcioletniej rocznicy pogromu Kalisza.

W celu uczczenia poległych ofiar na ulicach Kalisza w sierpniu 1914 r., początku Wojny Europejskiej i w myśl artykułu p. K. Masło, zamieszczonego w „Gazecie Kaliskiej“ z dnia 14 maja rb. pod tytułem „Zapomniane ofiary Wojny“ Rada Miejska przychylając się do wniosku projektodawcy, na posiedzeniu swem w dniu 17 czerwca rb. uchwaliła projekt p. K. Masło urzeczywistnić przez wmurowanie tablicy pamiatkowej na gmachu Ratusza przy Starym Rynku.

Do wykonania projektu wybrany został komitet w skład którego weszli: Prezydjum Rady Miejskiej, Magistrat, projektodawca p. K. Masło i b. prezydent p. Br. Bukowiński.

Wykonanie tablicy zaprojektowanej przez pp. architektów m. Kalisza Komitet powierzył art. rzeźbiarzowi p. Krzyżanowskiemu i zatwierdził formę napisu na tablicy pod tytułem „Nieznanemu Obywatellowi Kalisza.

Dalszą treść dedykacji na napis, komitet pozostawia ogółowi mieszkańców m. Kalisza drogą konkursu.

Wyrazów może być do trzydziestu. Projekty napisu należy składać na ręce prezydenta m. p. Szarrasa do dnia 2 sierpnia rb.

BIULETYN

SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH STACJI „KALISZ“ Państwowej Sieci Meteorologicznej PRZY SEJMIKU

w dniu 26 lipca 1924 r. godz. 7-a rano

1) Ciśnienie powietrza	749.2 m.m.
2) Kierunek wiatru	NW
3) Siła wiatru	1 m/s
4) Stan nieba	Zachm. umiark
5) Wilgot. bezwzględna	9.1 m.m.
6) Wilgot względna	87%
7) Temp. powietrza	+12.8
8) Ilość opadów (z doby ubiegł. za cały d.)	Niebyło.
9) Najwyż. temp. (z doby ubiegł. za cały d.)	+20.0
10) Najniż. temp (z doby ubiegł. za cały d.)	+13.8
11) Temp. grunt. na głębokości 50 cm. 1 g. pp.	+1.66

Sensacyjny zwrot wśród faszystów włoskich.

Mussolini przyjął delegację robotników faszystowskich i w mowie wygłoszonej do nich, oświadczył między innemi:

Nadszedł czas, kiedy także wielcy przemysłowcy muszą ponieść ofiary. Faszyzm zapewnił był przemysłowi dwa lata spokojnej pracy. W tych latach mogli przemysłowcy bez żadnej przeszkody powiększać produkcję, zbierać ogromne zyski i rozdzielić między akcjonarjuszów ogromne dywidendy. Ale teraz muszą zrozumieć, że także w ich interesie leży, ażeby robotnicy mieli udział w ich dochodach i zyskach.

„Rząd za pośrednictwem ministerstwa finansów popierał przemysł i poszedł w tem tak daleko, że sumę opłat z zysków wojennych, określoną na 300 miljonów lirów, którą przemysłowcy mieli zapłacić, obniżył na 10 miljonów, a i tę sumę przemysłowcy mogli spłacać ratami.

Obecnie jest obowiązkiem pracodawców uczynić zadość żądaniom robotników. Rozumie się samo przez się, że w razie, jeżeli przemysłowcy nie zechcą poprawić warunków bytu robotników, ci ostatni będą mieli prawo działać na własną rękę. Jeżeli przemysł odrzuci współpracę trzeba się będzie chwycić innych środków".

Mowa ta jest niezwykle znamienna. Faszyzm wyrósł przedewszystkiem na walce ze strajkami, które w r. 1919 i 1920 stały się we Włoszech prawdziwą klęską i nosiły zresztą wybitnie bolszewicki charakter. Teraz Mussolini sam mówi o strajkach, bo nic innego nnie może znaczyć zwrot do robotników o działaniu na własną rękę.

Wolno przypuszczać, że gdyby nie zamordowanie Matteotiego i wstrząśnienie, które ono wywołało nie byłoby tego sensacyjnego wystąpienia Mussoliniego. Rząd taki, jak Mussoliniego, mający wszechwładzę w Izbie, ma tysiąc innych sposobów wpływania na wielki przemysł, by poprawił warunek życia robotników. Ma przede wszystkiem ułatwioną możność i otwartą drogę odpowiedniego ustawodawstwa. Ale widocznie faszyzm we Włoszech musi się czuć bardzo zachwiany w swojej dotychczasowej wszechwładzy, kiedy się ucieka aż do takich środków, jak wyżej przytoczona mowa Mussoliniego, i tą drogą stara się zyskać popularność w masach robotniczych.

Giełda Warszawska w Złotych.

New-Jork	5.18½
Londyn	22.85
Paryż	0.26.45
Szwajcarja	0.95.47
8% pożycz. zł.	6.70
4% poż. prem.	0.68
Bony zł. S. II A.	0 84
Listy Tow. K. Ziem. 4½	31.
Złoty	**= 1.800 000 mk.**



Redaktor K. BADWAN. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp. Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1.